

KS. JAN KRACIK

KATOLICKA INDOKTRYNACJA DOBY SASKIEJ W PARAFIACH ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI *

Zadaniem niniejszego artykułu jest ukazanie niektórych, mniej dotąd uwzględnianych aspektów nauczania kościelnego w okresie uznawanym do niedawna niemal powszechnie za czasy szczególnej ignorancji religijnej i pustego, retorycznego kaznodziejstwa. Ze względu na bogatą dokumentację źródłową (oprócz rozpowszechnionych akt wizytacji generalnych, zachowane protokoły kongregacji dekanalnych i wizytacji dziekańskich) zbadano pod tym kątem typowy dla diecezji krakowskiej dekanat Nowa Góra liczący 26 (od 1731 r. — 27) parafii.¹ Percepcja prawd wiary warunkowana była istniejącą kulturą społeczeństwa, a nad nauczycielskimi funkcjami kleru czuwały władze kościelne. Dlatego analiza stosowanych form nauczania, tj. kaznodziejstwa i katechizacji, domaga się uwzględnienia obu tych czynników, co też uczyniono w tym artykule. Na koniec scharakteryzowano najczęściej używane pomoce kaznodziejskie.

IMPONDERABILIA PRZEKAZU

Przed omówieniem różnych postaci indoktrynacji kościelnej należy zwrócić uwagę na niektóre bariery stojące pomiędzy nauczającym a nauczonym. Były nimi najpierw: dystans społeczny, odmienność sytuacji eko-

* Stosowane skróty: ACD — Acta congregationum decanatus Novi Montis 1634-1757. AKM; AGr — Acta gratiosa A. S. Załuski episcopi cracoviensis. Volumina I-III. AKM; AKM — Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie; ELip — I. A. Lipski. Epistola pastoralis ad clerum et populum dioecesis Cracoviensis. Cracoviae 1737; ESzan — C. F. Szaniawski. Epistola pastoralis [...] Cracoviae 1720; PastM — Epistola pastoralis Macieioviana [...] reimpressa 1720; RGSz — Reformationes generales [...] ab Martino Szyszkowski [...] episcopo Cracoviensi [...] in synodo [...] promulgata 1621; SŁ — Synodus dioecesana [...] ab Casimiro Łubieński [...] episcopo Cracoviensi celebrata 1711; VD — Acta visitationis decanatus Novi Montis [...] per decanum 1751-55. AKM; Vis04, Vis28, Vis48 — Akta wizytacji generalnych dekanatu Nowa Góra z lat 1704, 1728, 1748. AKM sygn. 15, 23, 30.

¹ Jego granice na południu biegły linią Wisły, na zachodzie — Przemszy, a na północy i wschodzie ostatnimi parafiami tego okręgu były: Jaworzno, Sławków, Chechło, Olkusz, Przegonia, Raclawice, Rudawa, Morawica, Liszki.

nomicznej, materialne korzyści księży związane z wielu praktykami religijnymi, wykorzystywanie autorytetu duchownego do uzasadniania roszczeń prawno-ekonomicznych;² a następnie: obrzędowy charakter religijności, rytualistyczno-magiczne tendencje w pobożności, ogólnie niski poziom kultury umysłowej i materialnej. Statystyczny parafianin nie miał w sobie nie tylko nic z dociekliwości teologa, ale nawet zwykłego zainteresowania tym, w co wierzył. Ciekaw był raczej tego, jakie formuły, praktyki są bardziej skuteczne, pomocne dla uzyskania potrzebnych mu wartości nadprzyrodzonych i doczesnych niż tego, jaka jest treść doktryny chrześcijańskiej. Chłopska religijność, a taka dominowała, była bogata w obrzędy, lecz ogromnie uboga doktrynalnie.³ Sensualizm religijny, wyrażający się choćby w czci oddawanej wizerunkom, stanowił zaporę dla nauczania dogmatu, które szło trudno także i w wyższych warstwach społecznych. Szlacheckiej manifestacyjności deklaracji religijnych towarzyszyło również ubóstwo treści intelektualnych, zaś w chłopskich facecjach na tematy doktrynalne czy w parodiach modlitw ujawniał się nie tyle brak szacunku dla rzeczy świętych, ile trudności pojęciowe. Istniała także opozycja języków: konkretnego, potocznego — oraz suchego, operującego abstrakcją.⁴ Nawet stwierdzana w wizytacjach znajomość nauki chrześcijańskiej była raczej znajomością formuł.⁵ Ambicje nauczania kościelnego nie były, bo nie mogły być w istniejących warunkach, wysokie: wyuczyć brzmienia dogmatu, nie zaś jego najbardziej nawet elementarnej egzegezy.⁶

Wpływ na żywą religijność wywierało jednak nie to pojęcie Boga, jakie zawarte było w suchej definicji katechizmowej, lecz obiegowe wyobrażenia o Nim i o Jego świętych. W odczuciu szlachty Bóg nosił wiele cech ograniczonego w swych prawach monarchy, w zespole ludowych wyobrażeń religijnych — posiadał sporo przymiotów dziedzica. Popularny wszędzie kult maryjny przesłaniał często dość wyraźnie cześć oddawaną Bogu. Przewaga kultu Matki Bożej i świętych w życiu religijnym wynikała

² C. Hernas. *W kalinowym lesie. U źródeł folklorystyki polskiej*. Warszawa 1965 s. 99.

³ S. Czarnowski. *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego. Dzieła*. T. 1: *Studia z historii kultury*. Warszawa 1956 s. 105. Religijność agrarnych społeczności małomiasteczkowych nie odbiegała od wiejskiej, a formy pobożności, drobnej zwłaszcza szlachty, niewiele różniły się od chłopskich.

⁴ Tamże s. 99; Hernas, jw. s. 100-7; J. Tazbir. *Polonizacja polskiego katolicyzmu. W: Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*. Wrocław 1971 s. 123 n.

Poświadcza to zarówno we wstępie do swego katechizmu ks. Stanisław Brzeżański (*Owczarnia w dzikim polu*. Lwów 1717), jak i biskup krakowski A. S. Załuski w relacji do Rzymu z 1751 r. (AGr III s. 258).

⁶ Hernas, jw. s. 100.

częściowo z upadku życia intelektualnego — dla prostej umysłowości dostępny był przede wszystkim kult łatwo wyobrażalnych postaci.⁷ Apoteozujące tendencje w kulcie maryjnym powodowane były również starotestamentowym często pojmowaniem Boga i potrzebą pierwiastków ciepłych, kobiecych, uczuciowych w religijności.

WYMAGANIA BISKUPÓW I SYNODÓW KRAKOWSKICH

Jedną z podstawowych domen działalności duchowieństwa, nauczanie, zajmowała dużo miejsca w normatywnych aktach władz kościelnych. Trydenckie wymagania co do pracy kaznodziejskiej i katechetycznej powtarzane były, po dostosowaniu ich do miejscowych potrzeb, w listach biskupów i konstytucjach synodalnych. *Pastoralna* Maciejowskiego przypominała obowiązek przyswojenia przez wiernych przede wszystkim tych podstawowych prawd wiary, których znajomość jest konieczna do zbawienia, ostrzegała księży przed wnoszeniem na ambonę uczonych kuriozów czy bajek ubliżających Ewangelii.⁸

Kolejni biskupi krakowscy poruszali jeszcze wielokrotnie sprawę wprowadzania wiernych w rudymenta nauki chrześcijańskiej.⁹ Bp Szyszkowski nakazywał czytać co niedzielę z ambony jedną stronę katechizmu rzymskiego dobraną do Ewangelii dnia, a jednocześnie chcąc dać duszpasterzom do ręki pomoc, polecił dołączyć do akt synodalnych kompendium doktrynalne i metodyczne tyżące się nauczania dzieci i dorosłych.¹⁰ Wydrukowanie tak potrzebnej instrukcji o tym, czego i jak nauczać, nie było jednak równoznaczne z realizacją jej przez duchowieństwo.

Synod Łubieńskiego z 1711 r. narzekał nie tylko, jak za bpa Maciejowskiego, na ignorancję religijną ludu, zwłaszcza wiejskiego, lecz również, polecając coniedzielne nauczanie katechizmu, uzalał się nad zaniedbywaniem przez księży tej praktyki czy to z powodu niezajomości sposobu nauczania, czy nawet samej doktryny. Nakazywał, aby przy egzaminowaniu proboszczów i wikariuszy przed przedłużeniem im aprobaty do słuchania spowiedzi badać kwalifikacje także pod kątem nauczania, a w razie ich braku nie udzielać aprobaty.¹¹ Nie trzeba dodawać, że to trudne do wykonania rozporządzenie pozostało na papierze, a listy pasterskie biskupów krakowskich Szaniawskiego i Lipskiego powtarzające stare za-

⁷ Tazbir, jw. s. 113-5.

⁸ Conc. Trid., sess. 5, c. 2; 24, c. 4 de ref.; PastM k. E-E2.

⁹ SŁ s. 4 n.; ESzan k. B4.

¹⁰ RGSz s. 155; „Compendium doctrinae christianae, cui accesserunt catechese et modus christianam doctrinam tradendi” (tamże s. 1-81).

¹¹ SŁ s. 4 n.

kazy co do używania w kazaniach legend, żartów, popisywania się erudycją w miejsce głoszenia tego, co jest pożyteczne dla dusz i do wykorzenia występków — to pośredni dowód mankamentów ówczesnego kaznodziejstwa.¹² Bp Andrzej Stanisław Załuski w instrukcji dla dziekanów wizytujących parafie polecał badać, czy księża nie głoszą z ambon rzeczy absurdalnych i gorszących. Tym, którzy to czynią z powodu słabej pamięci czy braku talentu, trzeba nakazać odczytywanie kazań z odpowiedniego zbioru drukowanego.¹³ Rozporządzenie Załuskiego świadczy o istnieniu faktów nieodpowiedzialnego wręcz posługiwania się amboną, lecz wypadków takich, nie znając ich częstotliwości, nie można uogólniać i orzekać o całym ówczesnym kaznodziejstwie.¹⁴

KAZNODZIEJSTWO A KATECHIZOWANIE

W świadomości kleru dekanatu nowogórskiego, a zapewne nie tylko na tym terenie, przedział między katechizacją pojmowaną jako nauczanie podstawowych prawd wiary a kaznodziejstwem rozumianym głównie w sensie umoralniania słuchaczy był wyraźny. Podczas kongregacji dekanalnej w 1750 r. rozważano nawet problem: jaki obowiązek jest ważniejszy — katechizacja czy kaznodziejstwo? Rozstrzygnięcie wypadło na rzecz katechizowania, gdyż jest ono — brzmiało uzasadnienie — ustanowione dla pouczania ludu o wierze, a kazanie — dla poprawiania obyczajów.¹⁵ Rozporządzenia biskupów z 1. poł. XVIII w. również oddzielnie traktują *de doctrina christiana* oraz *de praedicatione*.¹⁶ Ta polaryzacja chrześcijańskiego ethosu i logosu była wynikiem niskiego stanu ówczesnej teologii w ogóle.

Katechizacją, nauczaniem i utrwalaniem podstawowych prawd wiary u dzieci i dorosłych zajmowano się z reguły w niedzielę. Najczęściej miało to miejsce po jutrzni i godzinkach, przed kazaniem głoszonym przed sumą.¹⁷ Wierni pod przewodnictwem kapłana wspólnie odmawiali pacierz, akty wiary, nadziei i miłości, przypominali sobie warunki spowiedzi, gdy

¹² ESzan k. B4; ELip k. A4.

¹³ AGr III s. 139 n. Było to potwórczenie zaleceń *Pastoralnej* Maciejowskiego (PastM k. E2).

¹⁴ Wbrew częstym tendencjom literatury przedmiotu.

¹⁵ ACD s. 357 n. Katechizację zarówno dzieci, jak i dorosłych, którzy nie znali lub zapomnieli prawdy wiary konieczne do zbawienia, stawiano — idąc w tym za teologią — na pierwszym miejscu.

¹⁶ SŁ s. 4-6; ESzan k. B3v-C; ELip k. A4; AGr III s. 496-7.

¹⁷ Taki porządek notują w dekanacie Nowa Góra protokoły wizytacji 1748 r. W wielu diecezjach katechizm miał mieć miejsce po kazaniu (J. S. Pelczar. *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*. Kraków 1917 s. 78 n.).

zbliżała się Wielkanoc, recytowali przykazania, odpowiadali na pytania rzucone przez chodzącego po kościele księdza, słuchali jego wyjaśnień.¹⁸ Dzieciom — w związku z przygotowaniem do I spowiedzi i komunii św. — poświęcano więcej uwagi, co nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem rodziców zatrzymujących dzieci w domu do pomocy w gospodarstwie.¹⁹ Na ogół jednak księża dekanatu Nowa Góra nie napotykali w 1. poł. XVIII w. większych trudności ze strony parafian w zbieraniu ich na katechizację. Była to znaczna poprawa stanu sprzed kilkadziesiąt lat. W latach bowiem sześćdziesiątych XVII w. proboszczowie dekanatu z trudem przełamywali inercję wiernych i opory ze strony arendarzy i dziedziców, aby gromadzić parafian na osobne nauczanie prawd wiary — było to bowiem wbrew potocznym przekonaniom, że wystarczy wysłuchanie samej mszy.²⁰ Mała liczba wiernych przychodzących słuchać katechizmu była, być może, powodem, że na kongregacji w 1668 r. polecono, zgodnie z rozporządzeniami biskupów, przeznaczać połowę kazania głoszonego w trakcie mszy św. na omówienie Ewangelii, a drugą — na nauczanie podstaw wiary. Kompromis ten, polegający na włączeniu katechizacji do obowiązkowej mszy, pozwolił na upowszechnienie tej pierwszej: w 1694 r. we wszystkich parafiach dekanatu odbywało się nauczanie podstawowych prawd wiary.²¹

Praktyka parafialna była najczęściej taka, że przeciągająca się katecheza zajmowała miejsce niedzielного kazania. Wizytacja generalna 1748 r., stwierdziwszy w wielu parafiach głoszenie kazań w święta, a nauczanie katechizmu w niedzielę, aprobowała ten porządek; w wydawanych

¹⁸ ESzan k. B4v; ACD s. 71, 121, 214. O znajomość pacierza, Wierzę, przykazań pytano również dorosłych, nawet starców (ACD s. 305).

¹⁹ AGr III s. 496 (Polecenie pilnego nauczania dzieci, zwłaszcza przed spowiedzią wielkanocną). Zdarzały się jednak parafie, gdzie wizytator chwalił gorliwe nauczanie katechizmu w niedzielę, stwierdzając jednak słabą frekwencję dzieci (Vis28 s. 362 — Liszki). Religijne niedbalstwo rodziców wysyłających dzieci paść trzodę, zamiast na katechizm, zdarzało się nie tylko w Polsce (por. G. Le Bras. *Etudes de sociologie religieuse*. T. 1. Paris 1955 s. 63).

²⁰ „Heredes et arendarii populum soleant avocare a divinis diebus festis et plerumque matutino tempore conventicula alias gromady ceteraque his similia cum suis subditis tractent, tam sanctum opus despectui habendo irrideant modum doctrinae et sufficere auditionem missae passim obmurmurent” (ACD s. 53).

²¹ Tamże s. 60, 71, 97. Na przeszkodzie katechizowaniu stawało także uczęszczanie części parafian do kaplic prywatnych lub kościołów zakonnych, gdzie wysłuchiwali cichej mszy, która była znacznie krótsza od ciągnącej się sumy i nie połączona z przykrością podlegania odpytywaniu katechizmu. W 1711 r. proboszczowie dekanatu narzekali, że niektórych wiernych widzą w kościele parafialnym jedynie na Wielkanoc i Boże Narodzenie (tamże s. 121).

decreta reformationis polecano nawet mówić o cnotach i grzechach w święta, a wyjaśniać podstawowe prawdy wiary w niedzielę.²²

Skoro niedzielne nauczanie kościelne polegało na tłumaczeniu podstaw wiary i moralności chrześcijańskiej, skoro było prowadzone w trybie katechizmowym, nieraz dialogowym — nie stwarzało warunków do retorycznych popisów, z jakimi występowano przy większych okazjach czy liczniejszych lub dostojniejszych, niż chłopski tłum, słuchaczach. Nauczanie to, jako najczęstsze, najbardziej komunikatywne, stanowiło podstawową formę masowego przekazu wyznawanej przez Kościół prawdy.²³ O fakcie tym łatwo się zapomina oceniając nauczanie kościelne jedynie w świetle drukowanych zbiorów kazań.

Protokoły wizytacji generalnych z 1728 i 1748 r., uzupełnione wizytacjami dziekańskimi, stanowią podstawowy materiał do oceny katechizacji i kaznodziejstwa na omawianym terenie.²⁴ Na 25 parafii dekanatu Nowa Góra zwizytowanych przez sufragana krakowskiego Michała Kunickiego w 1728 r. jedynie w dwu, Porębie Żegoty i Rybnej, przypomniano proboszczom o obowiązku niedzielnej katechizacji. Podczas wizytacji odbytej w 20 lat później z polecenia bpa Załuskiego stwierdzono większe zaniedbania w nauczaniu. Najgorzej było w Kościelcu, gdzie pleban wiodący gorszące życie kazania głosił bardzo rzadko, a katechizmu nie uczył w ogóle. Nadto wizytator wydał polecenie nauczania prawd wiary w niedzielę i głoszenia kazań w święta w parafiach: Płaza, Raclawice, Zalas, a o samą katechizację napomniął proboszczów Olkusza, Poręby Żegoty, Chechła i Przegini, nakazując w dwu ostatnich parafiach odpytywać wiernych dla stwierdzenia ich znajomości podstaw wiary.²⁵ Tak więc na 26 objętych tą wizytacją parafii w 8 (niecałe 31%) nauczanie religijne bardziej lub mniej poważnie szwankowało.²⁶

Polepszenie sytuacji nastąpiło na początku 2. połowy XVIII w., m. in. w wyniku omówionej wizytacji Załuskiego; realizację jej dekretów sprawdzał dziekan. W 19 na 22 parafie wizytowane przez dziekana co roku w l. 1751-54 proboszczowie sami lub z wikariuszami głosili kazania i nauki

²² Vis48 s. 40, 49, 68, 176, 198, 226.

²³ W protokołach wizytacji 1748 r., w różnych dekanatach, spotyka się uwagi, aby kazanie było głoszone w sposób dostosowany do poziomu umysłowego wiernych, np.: *vulgari stylo ad captum populi contionare; contiones breviter et ad captum rudium faciles habeat; modo familiari itp.* A więc norma, której realizację kontrolowano, była daleka od drukowanych wzorów!

²⁴ W 1704 r. w 1 (Liszki) na 4 uwzględnione parafie wizytator przypominał plebanowi o obowiązku katechizowania i głoszenia kazań (Vis04 s. 172).

²⁵ Vis28 s. 256, 260; Vis48 s. 11, 36, 42, 49, 176, 184, 198, 205.

²⁶ W pozostałych parafiach zaznaczono wprost fakt katechizowania, wyliczając je przy porządku nabożeństw (11 parafii), ewentualnie pośrednio, stwierdzając ogólnie odprawianie nabożeństw w zwykłym porządku lub tak jak w innych kościołach.

katechizmowe, zachęcając dorosłych do uczęszczania i do posyłania na nie dzieci, co wierni czynili bez oporu, a w niektórych parafiach schodzili się szczególnie tłumnie na katechizację.²⁷ Plebani nie posiadający wikarych nauczali sami, niektórzy korzystali czasem z pomocy sąsiadów i zakonników. Tak było w Libiążu, Przegini oraz Trzebini, gdzie krewki proboszcz Trębaczowski częściej wyręczał się na ambonie zakonnikami, wymuszając niemal tę posługę na reformatach z Pilicy odwiedzających miejscowego kolatora.²⁸ Jedynie w trzech parafiach, i to w niektórych tylko latach (Rudawa i Rybna — 1751, Kościelec — 1752-53), dziekan stwierdził zaniedbania. W Rybnej kazania głoszone były rzadko, a katechizacja odbywała się 2-3 razy w roku, mimo że wierni chętnie uczęszczali na jedno i drugie. Komendarz Rudawy opuszczał tylko czasem kazanie i katechizowanie. Często nieobecny w parafii pleban Kościelca korzystał z zastępstwa wikariuszy z Chrzanowa, którzy odprawiali w Kościelcu jedynie msze bez kazań. Kolejne wizytacje dziekańskie stwierdziły polepszenie stanu nauczania w Rudawie i Rybnej.²⁹

Omówione wyżej relacje dziekańskie, pisane w oparciu o pytania stawiane zarówno księżom, jak i parafianom, stanowią wiarygodny materiał, pozwalający stwierdzić dość dobry, formalnie biorąc, stan nauczania religijnego na terenie dekanatu nowogórskiego pod koniec omawianego okresu. Wydaje się, że w świetle tych danych należałoby bardziej optymistycznie interpretować wyniki wizytacji 1748 r. W większości bowiem owych 8 wspomnianych parafii nie stwierdzano wprost zaniedbań, a polecenia dekretów powizytacyjnych co do nauczania wydano bądź profilaktycznie, bądź jedynie ze względu na braki metodyczne (np. zaniedbanie kontrolowania wiedzy religijnej wiernych).³⁰

Wydaje się, że w sytuacji ciągłego powtarzania kilku prostych formuł wiary, przykazań i podstawowych modlitw ich znajomość (w 2 parafiach sprawdzana osobiście przez wizytującego dziekana — z pozytywnym wynikiem) była dość dobra.³¹ Inną sprawą jest, na ile to przyswojenie werbalnych określeń wpływało na formowanie przekonań i postaw moralnych, na ile niewyobrażalna treść dogmatu wchodziła w obieg żywej, obrzędowej religijności ludowej.³²

²⁷ VD s. 15, 54n. (Chechło, Olkusz).

²⁸ Tamże s. 45, 48, 58, 80 (non rogando sed imperando iisdem), 93, 109.

²⁹ Tamże s. 34, 37, 40, 47, 68, 71, 78.

³⁰ Tak: Chechło, Olkusz, Poręba Żegoty.

³¹ VD s. 26, 33. Wymagania co do wiedzy religijnej, stawiane przez kler wiernym, były niewysokie: jako konieczne do zbawienia — znać główne prawdy wiary (pierwsze 4 z 6), zaś pod grzechem ciężkim — umieć pacierz, Wierzę, wiedzieć, co to są sakramenty chrztu, pokuty, Eucharystii (ACD s. 305 n., 331 — były to kwestie dyskutowane podczas kongregacji dekanalnej).

³² Por. Czarnowski, jw. s. 105; Hernas, jw. s. 100-3.

Należy także podkreślić dużą rolę kazań odpustowych, misji oraz jubileuszów w formowaniu świadomości religijno-moralnej wiernych. Pomijając tu omawianie owych praktyk specjalnych, należy scharakteryzować inną formę oddziaływania słownego, zbliżoną do kazania, która miała być regularną praktyką parafialną od 1747 r. Chodzi o wspólne, prowadzone przez kapłana *rozmyślanie*. Bp Załuski, publikując list Benedykta XIV z 16 XII 1746 r. nadający odpusty za tę pobożną praktykę i zachęcający do jej wspólnego odprawiania, polecił, aby we wszystkich kościołach parafialnych, po jutrzni lub przed sumą, schodzili się wierni na pół godziny (w dzień powszedni na kwadrans) tej praktyki. Plebanów zobowiązywał, „żeby ludzi prostych i nieumiejętnych tej modlitwy albo rozmyślenia, na początku przez 3 miesiące w każdą niedzielę, a na potem w każdą niedzielę adwentową i postną, co rok, miasto katechizmu uczyli i też medytację ze wszystkim ludem codziennie na 3 punkta rozdzielając, według książki na to umyślnie drukowanej, odprawili”.³³

Praktyka medytacji była jednak trudna do wprowadzenia, zarówno ze względu na jej charakter nowości nieznaney szerokim masom, jak i dla braku przekonania samego duchowieństwa. Wizytator nakazywał w 1748 r. wprowadzenie praktyki rozmyślenia w 7 parafiach dekanatu Nowa Góra, w jednej stwierdził jej istnienie, a w jednej przypomniał, by jej nie opuszczać. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu prowadzono medytacje w pozostałych kościołach. Dziekan nie kontrolował zbyt dokładnie tej praktyki: jej istnienie stwierdził jedynie w 2 wypadkach, a brak zanotował 9 razy. Pleban Przegini nagabywany przez dziekana o rozmyślanie rok po roku, oświadczył wreszcie, że nakazane medytacje są właściwie niepotrzebne.³⁴ Podobne przekonanie żywiło zapewne wielu księży na czele z bpem Załuskim, który w sprawozdaniu o stanie diecezji wysłanym do Rzymu w 1751 r. napisał, że prosty lud jego diecezji jest niezdolny do przepisanych przez Stolicę Apostolską medytacji, lecz odpowiada mu jedynie modlitwa ustna.³⁵ Trudno więc dziwić się, że w tych warunkach praktyka zbiorowego rozmyślenia nie przyjęła się na stałe.

Niełatwo ocenić, na ile spontaniczny był udział wiernych w różnych formach nauczania religijnego. Parafianie Chrzanowa narzekali na wikariuszy, którzy 24 i 29 VI 1752 r. odprawili msze bez kazań spiesząc na odpusty do sąsiednich kościołów. Natomiast pleban Trzebini w jedną z niedziel 1753 r. nie chciał się zgodzić na odprawienie przed sumą cichej mszy przez zakonnika dla chorego kolatora mówiąc: „niechaj czeka kazania, gdyby teraz msza była, rozeszliby się ludzie, a na kazaniu mało co by

³³ AGr I s. 438-44.

³⁴ VD s. 138 passim.

³⁵ AGr III s. 258.

było”.³⁶ Na ogół jednak kazań słuchano chętnie, a aluzje mówcy do spraw lokalnych komentowano czasem na gorąco półgłosem.³⁷ Niekiedy zniechęcało ludzi przeciąganie kazań, zwłaszcza przy szczególnych okazjach nawet do 2 godzin. Nie zawsze pomagały perorującym kaznodziejom polecenia, by mówili najwyżej do pół godziny.³⁸ Parafianie skarżyli się przed dziekanem na niektórych proboszczów przedłużających zbytnio, zapewne zwłaszcza przez kazanie, niedzielne nabożeństwo.³⁹

WPLYW KAZAŃ DRUKOWANYCH

Z powodu braku rękopisów kazań głoszonych na omawianym terenie należy pokrótce ocenić używane tam najczęściej drukowane pomoce kaznodziejskie. Na uwagę zasługują prace krakowskiego reformaty Antoniego Węgrzynowicza, a zwłaszcza jego *Kazania niedzielne*.⁴⁰ Pierwszy z trzech foliałów poświęcony walce z 7 grzechami głównymi, nie pomijał również spraw społecznie ważnych, jak ucisk poddanych (tematykę tę poruszały także używane w dekanacie kazania Skargi i Wujka), urządzenie wystawnych bankietów ich kosztem, przekupstwo sądów, chciwość panów, wykorzystywanie pozycji chlebobdawcy wobec dziewczyny służącej; a grzechy możliwych określał wyraźnie jako cięższe. Przy dużych zaletach przejrzystego stylu Węgrzynowicza uderza jednocześnie prawie zupełne nieliczenie się z rokiem liturgicznym, dzięki czemu pleban, który by wiernie trzymał się tego autora, wygłaszałby na Wielkanoc mowę „Przeciwko oczom niewstydliwym”, a w dzień Trójcy Świętej grzmiał „Przeciwko upijającym gości”.⁴¹

³⁶ VD s. 49 n., 82.

³⁷ Arch. parafii Tenczynek. *Liber mortuorum 1699-1797* s. 63 n.

³⁸ „Ne longiori ultra iustum mora in praedicando auditores taedio vel molestia afficiant” (ELip k. A4v). Bp Załuski zlecił wizytatorom, by mówili najwyżej 1-1½ kwadransa (AGr I s. 540). Pleban Rybnej Jakub Górski mimo przypomnienia ze strony dziekana, aby nie przemawiał ponad pół godziny, głosił kazanie na kongregacji 1717 r. przez 2 godziny, nie kończąc go jednak zwyczajnie, gdyż aby mu przerwać, zagrano na organach i uderzono w dzwony (ACD s. 159).

³⁹ VD s. 22, 31, 143 (Raclawice, Tenczynek).

⁴⁰ Ks. 1-2. Kraków 1708-14. Kazania Węgrzynowicza posiadały 4 biblioteki parafialne (nie licząc egzemplarzy będących w prywatnym posiadaniu księży, czego inwentarze sporządzane przez wizytatorów nie uwzględniały), Rychłowskiego — 6 (zob. przyp. 59), Wujka — 5, Starowolskiego — 4, Liberiusza — 4, Makowskiego — 3, Fabera — 3, Birkowskiego — 2 (Vis28, Vis48). Te zbiory kaznodziejskie należały do najbardziej rozpowszechnionych także w innych dekanatach diecezji krakowskiej, jak świadczą wyżej wymienione wizytacje.

⁴¹ Węgrzynowicz, jw. ks. 1 k. 67-79, 151-65, 205-18, 251-63, 291; ks. 2 k. 157-72.

W kazaniach typowych dla baroku, który gubił proporcje między treścią a formą, pełnego przesadnej obrazowości, makaronizmów, zbyt dużego patosu, wymuszonego stylu — korzystano w dekanacie Nowa Góra z dzieł Birkowskiego, Starowolskiego, Makowskiego, Rychlewicza i Liberiusza.⁴² Nagromadzone tam niby erudycyjne wywody naszpikowane cytatami zarówno z Biblii, Ojców Kościoła, jak i Arystotelesa, Platona czy Horacego, aluzje do mitologii, curiosa, płaskie żarty, spoufalenie z tym, co święte, retoryczne maniery wyniesione przez autorów jeszcze ze szkoły, dekoratywność stylu i eksponowanie wątpliwej jakości formy kosztem treści — wszystko to, stanowiąc niekomunikatywny galimatias językowy, utrudniało korzystanie z tych „arcydzieł”.⁴³ Występujący w nich, a charakterystyczny dla XVII w., nurt triumfalizmu akcentował wspaniałość Bożego majestatu, a śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa chętnie przedstawiał na wzór zwycięskich wodzów izraelskich, bohaterów mitologii i historii. W kazaniach, zwłaszcza wielkanocnych, o zwycięstwie Chrystusa nad szatanem nie brakło nawet okrutnych obrazów czerpanych z ikonografii wojen, łupów, eksterminacji pokonanych (Bzowski, Birkowski).⁴⁴

Oczywiście, nie wszystkich ówczesnych kaznodziejów należy stawiać w jednym rzędzie. I tak na przykład prace F. Birkowskiego czy Sz. Starowolskiego posiadają wartości ponadczasowe i nieprzemijające, natomiast przykładem zdegenerowanego kaznodziejstwa barokowego trywializującego prawdę religijną mogą być dwa rozpowszechnione w dekanacie nowogórskim zbiory kazań Jacka Liberiusza dedykowane biskupom krakowskim.⁴⁵ Autor, kanonik regularny, doktor teologii, chcąc podkreślić z okazji Wielkiego Piątku ofiarę Chrystusa za ludzi, głosi obrazowo, że Jezus „wyrabia nam szatę z siebie i staje się w męce jako len jeden”. Żeby zaś tym mocniej wyakcentować wielkanocny sukces Chrystusa twierdzi, iż diabeł „miał sprawiedliwości boskiej oblig i prawo na nas”, wszakże „utarczki i triumfy Chrystusa Pana z czartem, z śmiercią, z piekłem” kończą się „rozstrzaskaniem bani piekielnej”.⁴⁶

Oprócz triumfalizmu i przesadnej obrazowości rażą u Liberiusza egzageracje kultu maryjnego graniczące z zaprzeczeniem podstawowych do-

⁴² Nawet porównując tych kilku kaznodziejów stwierdzić można wielość tendencji artystycznych cechujących i inne dziedziny tego niejednorodnego okresu, jakim był barok (zob. J. Sokołowska. *Spory o barok. W poszukiwaniu modelu epoki*. Warszawa 1971 s. 14 n.).

⁴³ Pelczar, jw. s. 186-92; Tazbir, jw. s. 123 n.; M. Brzozowski. *Kazania wielkanocne polskich autorów katolickich od połowy XVI do połowy XVII wieku*. Maszynopis. Arch. KUL. Lublin 1970 s. 264-76.

⁴⁴ Brzozowski, jw. s. 252-4.

⁴⁵ *Gospodarz nieba i ziemi Jezus Chrystus*. Kraków 1669; *Gospodyni nieba i ziemi Najświętsza Maria Panna*. Kraków 1650.

⁴⁶ *Gospodarz nieba* s. 258, 289, 291, 298.

gmatów chrześcijańskich. Oto z kazania X dowiadujemy się, że „Syn Boży z piersi macierzyńskich wysłał politowanie nad grzesznymi”: w Starym Testamencie Bóg postępował z ludźmi po ojcowsku, ci nie chcieli go słuchać, więc ich karał. Kiedy Pan Jezus przytulił usta do piersi Matki — nastąpiła odmiana. „Jeśli przedtem słowa jego ludzi straszyły i w kąta zaganiały, teraz jako miód jaki ciągną do siebie by najpotworniejszego” Również „pochop do męki” brał Chrystus od swej Matki.⁴⁷

Płaski symbolizm i arcykonkretna wyobraźnia autora mają w sobie coś z religijności schyłku średniowiecza. Jednocześnie praca Liberiusza jest najbardziej reprezentatywna spośród używanych w dekanacie zbiorów kazań, gdy chodzi o zaobserwowanie zjawiska występującego w całym polskim życiu religijnym epoki potrydenckiej, mianowicie unaradawiania katolicyzmu. Zjawisko to jest stare jak chrześcijaństwo, więcej, jest społeczną prawidłowością dotyczącą każdej religii, która przyjmowana przez jakąkolwiek grupę ludzką urabia ją według swoich wzorów i norm, lecz z kolei sama — dostosowując się do potrzeb tej grupy — zostaje przez nią zmodyfikowana.⁴⁸ Dzięki temu ta sama religia nabiera odmiennej specyfiki lokalnej.

Proces nadawania ogólnokościelnym treściom doktrynalnym narodowej formy wyrazu dochodzi do głosu w Polsce w okresie od XVI-XVIII w., a szczególnie w w. XVII w związku z rozwojem kultury i świadomości narodowej, jaki miał wówczas miejsce. Przybliżając wiernym pojęcia religijne kaznodzieje odwoływali się do istniejących już wyobrażeń, używając rodzimej terminologii: Zbawiciel odprawiał sejm elekcyjny na koronę niebieską, w historii biblijnej występowali hetmani, starostowie, biskupi. Religia ulegała stopniowej sarmatyzacji.⁴⁹ U Liberiusza Trójca Święta naradza się jak szlachta zebrana na sejmiku: „koło i konsulta Trójcy Przenajświętszej o naprawie człowieka odprawowała się in signo arietis — i stanęło, aby Syn Boży przyszedł w ciele naszym na świat jako Baranek” Autor potrafił nadać swojskie barwy nawet surowym obrazom Apokalipsy. Przytoczywszy tekst o Chrystusie, który ma klucze przepaści, pyta: „na co te klucze u Pana za pasem?” — Piotrowi dał klucze od nieba, a klucze od „turm i kluzy piekielnych sam” trzyma.⁵⁰ Ta scena jakby żywcem wzięta z folwarku, gdzie szlachcic powierza niektóre agendy swemu ekonomowi, jest jednym z wielu przykładów rzutowania społecznych stosunków ziemskich na niebieskie. Wszystko jest tu znane jak u siebie, w kraju: św. Piotr to „prymas kolegium apostołskiego”, Matka Boża jest

⁴⁷ *Gospodyni nieba* s. 161-75.

⁴⁸ Czarnowski, jw. s. 88 n.; Hernas, jw. s. 108 n., 121-2; Tazbir, jw. s. 99.

⁴⁹ Tazbir, jw. s. 101, 110.

⁵⁰ *Gospodarz nieba* s. 16, 300.

jak można pani, stąd problem: „oprawa Panny błogosławionej jaka i na czym” albo: „u Panny błogosławionej ma czeladka chleb i barwę, gdzie o szkaplerzu mowa”.⁵¹

Nawiązując do jarmarków odbywanych często z okazji rocznicy poświęcenia kościoła stwierdza, że Bóg przygotował niebo — wieczny kiermasz dla wszystkich. Jednocześnie moralizuje przy każdej sposobności, interpretując tekst w sposób najbardziej nieprawdopodobny, gubiąc dogmatyczną treść święta. Tak np. z okazji Wniebowstąpienia usiłuje zwalczać protekcjonizm w obsadzaniu stanowisk kościelnych. „Wzięty gwałtem Pan Jezus do nieba i takie mają być na urzędy promocje”, a skoro Chrystus „na urzędy niebieskie idzie nie za faworem, a za pracą krwawą”, stąd nauka dla kolatorów: prezentować nie według przyjaźni, lecz podług pracy i zasług.⁵²

Wszystkie te dowolności interpretacyjne nie liczące się z tekstem biblijnym, zacierające granice między doczesnym i wiecznym, ziemskim a niebieskim, wynikały u niektórych kaznodziejów baroku — Liberiusz został tu omówiony na zasadzie typologii — ze zrozumiałej chęci uprzyśpieszenia treści religijnych. Tendencja ta, potrzebna w każdym oddziaływaniu dydaktycznym i zawsze przez kler stosowana, doszła w okresie baroku do granic śmieszności. Ceną płaconą przez Kościół za takie upowszechnianie i popularyzację pojęć religijnych była ich prymitywizacja.⁵³ Jej przejawem był folklor religijny mieszający elementy świeckie z kościelnymi, cała obrzędowość ludowa, tolerowana lub nawet propagowana przez duchowieństwo, zwłaszcza w ramach paraliturgii.

Przedstawione wyżej cechy kaznodziejstwa występują również w nielicznie zachowanych wzmiankach o uroczystych kazaniach wygłoszonych podczas kongregacji dekanalnych w Nowej Górze. Tak np. ks. Chojecki mówiąc z ambony o niesłusznym nakładaniu na kler podatku, datował swoje wystąpienie w „roku uwolnienia rodzaju ludzkiego przez Chrystusa Pana od pospolitego wiecznej śmierci pogłównego 1717” Cytując zaś uchwałę sejmową, próbującą rozłożyć ciężary publiczne na wszystkich, wołał: „ten ci to jest najpotężniejszy taran tych, którzy na chleb duchowny apetyty i zęby zaostrzyli”; po czym przytaczając zwłaszcza starotestamentowe teksty prokapłańskie wywodził, że nawet dobra „bałwochwal- skich kapłanów” zostały uszanowane przez Józefa Egipskiego.⁵⁴ Tak wielkie materii pomieszanie, traktowanie — jakże częste w kaznodziejstwie tego okresu — nawet centralnych prawd chrześcijaństwa i formuł sakralnych jedynie jako pretekstu do poruszenia tematu niekoniecznie religijne-

⁵¹ *Gospodyni nieba* s. 5, 12.

⁵² *Gospodarz nieba* s. 362, 369, 590-4.

⁵³ Hernas, jw. s. 101, 108 n.; Tazbir, jw. s. 190.

⁵⁴ ACD s. 159, 308-18.

go było świadectwem nie tylko braku wiedzy egzegetycznej mówiącego i braku poczucia dystansu wobec tego, co święte, lecz także wynikiem jednostronnej wizji świata, gdzie sacrum i profanum przenikało się na co dzień.⁵⁵

Pamiętać jednak należy, że wszelkie jednostronne ocenianie kaznodziejstwa barokowego kryje w sobie duże niebezpieczeństwo błędu. I tak z drugiej strony dostrzegano również problematykę społeczną — uwzględniła ją część literatury kaznodziejskiej. Dziekan nowogórski Wojciech Tomaszewski w egzorcie wygłoszonej do księży na kongregacji w 1740 r., wyszedłszy od Ewangelii o soli ziemi (Mt 5, 13) zachęcał duchownych, aby się „solą w oczach tam stawali, gdzie idzie o honor boski, o dusz zbawienie, o krzywdę bliźniego, a nie bojąc się grzmotu magnatów” mówili im o ich występkach.⁵⁶ Zdanie to świadczy o istnieniu świadomości obowiązku obrony uciśnionych i pozwala przypuszczać jego wykonywanie przynajmniej przez część kleru, zwłaszcza w konfesjonale.⁵⁷

Kazania głoszone podczas kongregacji dekanalnych nie są reprezentatywne.⁵⁸ Specyfika sytuacji: kilkunastu kapłanów, tłumy wiernych z okolicy, liczne spowiedzi, nastrój nieco odpustowy — bardziej nastrajała mówiącego plebana do patetycznych wystąpień niż niedzielna suma we własnej parafii, gdzie wypowiadał się zapewne bardziej komunikatywnie.

Trudno polemizować z powszechnie przyjętą tezą o upadku kaznodziejstwa w okresie baroku. Nie można jednak schematycznie oceniać go jako jednorodnej, zepsutej całości, cytując ciągle same przykłady złego smaku,

⁵⁵ W okólniku zwołującym kongregację w 1720 r. dziekan informował o pełnej poświęcenia walce bpa Szaniawskiego na sejmie, prowadzonej o wolności podatkowe duchowieństwa, a nawiązując do herbu dostojnika (Junosza), parafrazował niewybrednie prawdę o Chrystusie: *Agnus mansuetus se in hostiam obtulit* (tamże s. 212. Por. przyp. 58).

⁵⁶ Tamże s. 283.

⁵⁷ W katechizmie napisanym przez jednego z proboszczów dekanatu nowogórskiego zamieszczono zestaw pytań, jakie należało stawiać penitentom. Spowiednik miał stwierdzić m. in. nie tylko to, czy grzesznik nie sprzeciwiał się zwierzchności duchownej i świeckiej, ale także czy nie gardził uboższym, nie zatrzymywał zapłaty służbie, nie fałszował miary (P. Grocholiński. *Katechizm katolicki* [...]. Kraków 1684 s. 134n.). Na to samo zwraca autor (s. 102-5) uwagę przy wyjaśnianiu dzieciom przykazań.

⁵⁸ To gromadzenie się licznych księży wykorzystywano również chętnie, by wobec tłumnie zebranych parafian podkreślić godność kapłańską i cześć należną duchownym. Były to tematy kazań na kongregacjach 1749 i 1750 r. Być może chodziło o umacnianie prestiżu kleru po wizytacji 1748 r., korzystającej z metody publicznego scrutiny. Również w 1716 r. wygłoszono kazanie „in laudem Dei, decani et status spiritualis”. Sprawom tym poświęcono także 2 spośród 4 kazań zanotowanych w protokołach kongregacji jednego z sąsiednich dekanatów (ACD s. 135, 350, 354; Arch. parafii Kęty. Akta kongregacji dekanatu Oświęcim 1692-1779 k. 25, 35 — 1711, 1753).

ciemnoty i retorycznego gadulstwa. Należy bowiem postawić pytanie — na które odpowiedź można będzie znaleźć dopiero po przebadaniu tysięcy rękopisów kaznodziejskich rozproszonych po wielu archiwach — czy liczne kazania doby baroku wydane drukiem reprezentują w pełni ówczesne kaznodziejstwo? Wszak drukował kto chciał i kogo było stać lub kto miał hojnego protektora, a jeśli światło dzienne w oficynach wydawniczych ujrzały kazania najlepsze, to ta ich jakość mierzona była nie naszymi kryteriami, ale według ówczesnej, zmanierowanej modły oratorskiej.⁵⁹

Wydaje się, że ocenianie przeciętnych, typowych kazań wiejskich proboszczów jako na pewno niżej stojących od tych drukowanych jest nieuzasadnione.⁶⁰ Owo gorsze, według ówczesnych kanonów, kazanie plebana mogło być o wiele lepszym przekazem prawdy niewykłanej w retoryczne okresy. Zresztą, jak już wspomniano, niedzielne kazania były bardzo często zastępowane przystępniejszą i skuteczniejszą formą przekazu, jaką stanowiła katechizacja.

⁵⁹ Na poparcie twierdzenia o nieadekwatności oceniania stanu kaznodziejstwa parafialnego jedynie na podstawie drukowanych zbiorów wskazują choćby wyobrażenia współczesnych odnoszące się do twórczości godnej druku. Tak np. licha, przetykana domorosłą egzegezą biblijną, mowa w obronie podatkowych wolności kleru, wygłoszona na kongregacji w 1717 r. przez proboszcza Płazy Chojeckiego, została określona przez dziekana za wartą druku i powtórzenia jej w sejmie (ACD s. 159). Również autor najlepszego — i najbardziej rozpowszechnionego — zbioru kazań używanych w dekanacie Nowa Góra, reformata Franciszek Rychłowski, piszący pięknie i przejrzyście jak na swoje czasy, tłumaczył się w przedmowie do czytelnika, że jego praca ma służyć do budzenia życia chrześcijańskiego; „i to cię niech nie odraża od tych kazań, że są prostymi słowami napisane”, chce, aby je każdy zrozumiał. Praca Rychłowskiego nie obfituje ani w zbędne szczegóły biograficzne z życia świętych, ani w liczne opisy cudów. Stanowi dosyć dobrą popularyzację dogmatyki i moralnej (*Kazania na niedziele całego roku*. Kraków 1664 s. VII n.).

⁶⁰ Zob. A. Brückner. *Dzieje kultury polskiej*. T. 2. Warszawa 1939 s. 471; J. S. Bystron. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*. T. 1. Warszawa 1960 s. 319; tenże. *Kultura ludowa*. Warszawa 1947 s. 180.

L'ENDOCTRINEMENT CATHOLIQUE A L'EPOQUE DITE SAXONNE
DANS LES PAROISSES DE LA PETITE-POLOGNE OCCIDENTALE

Résumé

L'étude de l'état de l'homilétique et de la catéchisation dans une circonscription du diocèse de Cracovie (doyenné de Nowa Góra) dans la première moitié du XVIII^e s., choisie comme représentative, montre que l'enseignement des principes de la foi fut l'objet d'une sollicitude considérable. Des dispositions de synodes et d'évêques s'en occupaient, des visiteurs et des congrégations décanales le contrôlaient et les prêtres eux-mêmes, chargés de la *cura animarum*, en général étaient aussi conscients de l'importance du problème. D'habitude, le dimanche on enseignait les vérités fondamentales de la foi, tandis que les jours de fête on donnait des sermons sur des sujets moraux. La fréquente reprise de problèmes de base dans la prédication fit que les fidèles avaient une bonne connaissance, quoique verbale, des fondements de la foi. Préconisée par le pape Benoît XIV (1746), la pratique de méditation collective n'a guère pris racine. Les sermons baroques imprimés, produits de la rhétorique, ne rendent point compte de l'état de l'homilétique dans les paroisses: moins apprécié alors, le simple sermon de l'église de village, ayant le dimanche le caractère de catéchisation, fut un meilleur moyen de transmission de la vérité que le discours fleuri prononcé à une grande occasion.